

Hołocaust 2.0: Nadchodzi!

31 stycznia 2015

Alfred Hitchcock był artystą. Niewielu rozumie język kina tak jak on – tj. jak komunikować się z widzem na intuicyjnym i emocjonalnym poziomie, przy wykorzystaniu obrazu i dźwięku – czemu dał wyraz w psychologicznych thrillerach, takich jak „Psychoza”, „Ptaki”, „Zawrót głowy” i w wielu, wielu innych. Jest on również współtwórcą filmu, o którym większość ludzi nie słyszała. W 1945 roku otrzymał zlecenie na współpracę przy montażu dokumentu, w oparciu o materiały filmowe nakręcone przez brytyjskich, amerykańskich i rosyjskich żołnierzy, biorących udział w wyzwolaniu obozów koncentracyjnych, jakie powstały w Europie już na początku II Wojny Światowej. Hitchcock pracował nad tym projektem tylko przez miesiąc, pomagając w doborze materiałów, odmawiając przyjęcia zapłaty za swoją pracę, po czym zaczęły pojawiać się różne opóźnienia w realizacji, kierownictwo produkcji okroiło projekt, zmieniono jego wydźwięk, pozyskano nowego reżysera – Billego Wildera, aby ostatecznie pokazać światu jego skróconą, całkowicie inną wersję pt. „Młyny śmierci” (Death Mills).

26 stycznia b.r. kanał HBO wyemitował nowy dokument – „Zapadnie noc” („Night Will Fall”), opowiadający historię powstania pierwotnego filmu, który przez dziesiątki lat przeleżał w archiwum, oraz jego odrestaurowaną i cyfrowo odnowioną wersję. Pierwszy pokaz – odnalezionego przypadkowo – dokumentu, opatrzonego tytułem „Pamięć obozów” („Memory of the Camps”), miał miejsce w 1985. Możesz obejrzeć go poniżej (jest również dostępny [na stronie PBS](#)).

Pierwotnym celem nakręcenia tego filmu było zaprezentowanie światu barbarzyństwa nazistowskich Niemiec – miał być to swoisty „dokument ku pamięci”. By nigdy nie zapomnieć. By pokazać, do jakich okrucieństw jest zdolna „ludzkość”, w nadziei, że lekcja zostanie dobrze przyswojona i że podobna sytuacja już nigdy się nie powtórzy. „Nigdy więcej” to slogan,

który natychmiast przychodzi mi na myśl, gdy myślę o Holokauście, i jest to reakcja jak najbardziej właściwa, jeśli tylko mielibyśmy oczy i uszy wystarczająco szeroko otwarte, by należycie pojąć, co trzeba uczynić, aby zapobiec kolejnemu okrucieństwu na taką skalę. Ale nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Znajdujemy się na analogicznej drodze ku zagładzie. Ona znowu nastąpi, a ludzkość nie dostrzeże, że nadchodzi. No dobrze, garstka osób wychwyci jej symptomy, ale ich głosy nie będą słyszane. Tak jak głosy tych, którzy wiedzieli, co się święci przed II wojną światową, lecz zostali zignorowani, wyśmiani, aresztowani i zabici.

Ale wybiegam zbyt szybko do przodu. Najpierw zobaczcie film.

Obejrzeliscie? Jakie emocje w was wywołał? Jak to możliwe, że miały miejsce takie potworności? Co sprawia, że jedni ludzie traktują drugich w tak bezduszny sposób, że biorą udział w masowych morderstwach, torturach, ograniczaniu wolności, dehumanizacji, z tak skrajnym okrucieństwem i obojętnością? Właśnie w takim kierunku zmierzamy i jedyne, co mogę uczynić, to kręcić z niedowierzaniem głową i czuć, jak narasta we mnie gniew i smutek, gdy widzę, jak świat ślepo wikła się w kolejny holokaust.

Nigdy więcej. Od razu natykamy się na pierwszą przeszkodę, która nie pozwala dochować wierności temu postanowieniu. A dzieje się tak, gdyż główną rzeczą, o jakiej myśli większość, gdy przypomina sobie o Holokauście, jest wyłącznie pogrom Żydów. Nawet powszechne moralne potępienie i oburzenie w związku ze sposobem, w jaki Izraelczycy traktują Palestyńczyków, nie wywołuje epidemii antysemityzmu, a drugi „żydowski Holokaust” nie czał się za rogiem. Faktem jest, o czym większość prawdopodobnie zapomina, że w czasie II wojny światowej równie brutalnego losu jak Żydzi, doświadczyli polityczni dysydenci, Romowie, Polacy, sowieccy cywile i więźniowie wojenni, oraz osoby fizycznie i psychicznie upośledzone. To sprawia, że kiedy myśli się o możliwości

zaistnienia kolejnego holokaustu, slogan „Nigdy więcej” pobrzmiewa zwykle jako przestroga przed ponowną masową eksterminacją Żydów – co jest kompletnym niezrozumieniem sprawy.

Nawet założenie, że nazistowskie Niemcy faktycznie upatrzyły sobie na cel eksterminacji wyłącznie Żydów, nie sprawiłoby różnicy. W rzeczywistości, ta maksyma byłaby prawdopodobnie jeszcze bardziej oczywista. Żydzi byli zbiorowo oskarżani, demonizowani, karani i mordowani, gdyż postrzegano ich jako czające się zagrożenie, jako wewnętrznego i zewnętrznego wroga, przeciwko któremu powinien walczyć każdy Niemiec. „Problem żydowski” potrzebował „rozwiązania”. Zerknijcie na nikczemną propagandę, jaką byli atakowani niemieccy obywatele w celu podsycenia mema: [„Wiadomość z ostatniej chwili! Reichstag podpalony, sprawca złapany! Muzułmański spisek światowej dominacji wyszedł na światło dzienne!”](#)

Nie ma wątpliwości, że wielu Niemców przyklaskiwało kłamstwu, że “Żydzi”, jako całość, są realnym problemem: jako etnocentryczny, plemienny naród, skoncentrowany na sobie, podejrzanie wewnętrznie rozdarty, aspirujący do światowej dominacji. Więc poparli sposób jego rozwiązania, przymykając oczy i uszy na to, co nie zostało wypowiedziane wprost: tj. że jest on niewysłowienie potworny. Niektórzy komentatorzy kanału Fox News oznajmiliby po prostu, że po ataku terrorystycznym niektórzy ludzie robią “brzydkie rzeczy pod osłoną nocy” i że służby specjalne to instytucja, która „nie potrzebuje światła dziennego”. Innymi słowy, rozwiąż problem, tylko nie mów nam, jak tego dokonałeś.

A nawet jeśli w tym, co o Żydach mówili Niemcy, byłoby jakieś ziarno prawdy, to nadal nie usprawiedliwiłoby ono wyboru tego „rozwiązania”. Najważniejszym, oczywistym faktem dla każdej istoty ludzkiej z odrobiną zdrowego rozsądku powinno być to, że naziści zbiorowo oskarżyli, zdemonizowali, ukarali i zamordowali niemalże całą społeczność (istniejącą w ramach

innych społeczności). Wykonali plan, który można nazwać wyłącznie masową eksterminacją. Zorganizowali obławę na ludzi, pozbawili ich praw, głodzili, bili, torturowali, przeprowadzali na nich eksperymenty medyczne, a potem zabili. I nie ma znaczenia, jakiej grupie społecznej to zrobili. Chodzi o to, że to może wydarzyć się w dowolnym kulturowym kontekście, że może przydarzyć się dowolnej grupie.

Mark Twain podobno zażartował (prawdopodobnie apokryficznie), że „Historia nie powtarza się, lecz rymuje”. Holokaust/eksterminacja to tylko kategoria, a Holokaust Żydów był po prostu jednym, konkretnym jej przypadkiem. Przy założeniu, że ludzie nadal są ludźmi, będziemy skłonni robić rzeczy, które ludzie od zawsze zwykli byli robić, jak chociażby zabijanie siebie nawzajem na masową skalę. Nigdy więcej. Tkliwe stwierdzenie, lecz niezbyt realistyczne.

A jednak, kto by się z nim nie zgodził? Spytajcie pierwszą lepszą osobę spotkaną na ulicy, czy chciałaby być świadkiem kolejnego holokaustu. Wiele wskazuje na to, że usłyszeliście: „Do diabła, nie!”. Nie chodzi o to, że ludzie gorliwie domagają się takiego scenariusza lub że go akceptują. Problem tkwi w tym, że najwyraźniej nie rozumieją przebiegu procesu, który prowadzi do holokaustu, aż do momentu, kiedy „nie ma już odwrotu”. Nie pojmują tych mechanizmów i ról, jaką oni sami w tym wszystkim pełnią.

W gruncie rzeczy właśnie teraz rozgrywa się ten proces, przed naszymi oczami, pośród tak zwanych zachodnich narodów, w każdym miejscu. Tyle tylko, że tym razem to nie Żydzi są celem ataku. Teraz „problemem” są muzułmanie, bo jest ich zbyt wielu, gdyż imigracja wymknęła się spod kontroli, bo nie chcą się asymilować i integrować, bo są terrorystami, bo ich religia namawia do przemocy, bo planują zdominowanie i zniewolenie świata, bo chcą wszystkich nawracać i zabijają każdego, kto stanie im na drodze. Przeczytajcie mój artykuł o podpaleniu Reichstagu, aby dostrzec podobieństwa pomiędzy sposobem prezentowania Żydów przez Niemców i tym, w jakim

świećle zachodnie media stawiają dziś muzułmanów. Spójrzcie na wybrane cytaty z artykułu Ali Abunimaha [przetłumaczony tutaj]:

„W niemalże wszystkich przypadkach, kiedy podaje się do wiadomości publicznej nazwiska zatrzymanych, aresztowane osoby to młodzi potomkowie imigrantów z Afryki Północnej, będący niekiedy pod wpływem alkoholu, co sugerowałoby, że polowanie na „gloryfikujących terroryzm” jest dosyć ukierunkowane...”

„Chciałbym usłyszeć o przypadkach oskarżania kogoś o antymuzułmańskie lub inne rasistowskie, tudzież przesyczone fanatyzmem komentarze, lub wsadzania ich z tego powodu do więzienia w imię walki ze „wspieraniem terroryzmu”.

„To muzułmanie przywlekli cały ten syf do Francji”.

„[Obsesyjne dawać muzułmanom przez „Charlie Hebdo” przez ponad dekadę] istotnie przyczyniło się upowszechnienia przekonania wśród komentatorów „lewego skrzydła” sceny politycznej, że to Islam jest głównym „problemem” we francuskim społeczeństwie. Umniejszanie muzułmanów nie jest już wyłącznie domeną ekstremalnych środowisk prawicowych, „prawo do obrażania” zostało usankcjonowane przez sekularyzm, Republikę, z racji „współistnienia”.

„Dla komentatorów we Francji i gdziekolwiek indziej ostatnie ataki terrorystyczne w Paryżu stały się świetną okazją do zintensyfikowanego krytykowania muzułmanów mieszkających we Francji”.

„Dla wielu osób ostatnie ataki terrorystyczne [we Francji] to znak, że francuscy muzułmanie nie chcą się integrować. Pytają, czy muzułmanie są w stanie w pełni zaakceptować świeckie wartości, i wątpią w to, że muzułmanin może być jednocześnie Francuzem”.

A teraz słowo “muzułmanin” zastąpcie słowem “Żyd”, “Europa” słowem “Niemcy” i przenieście się o 80 lat wstecz, aby

zrozumieć, o co chodzi.

Jak przebiega ten proces? I w jaki sposób prowadzi do kolejnego holokaustu? Nie da się tego przeniknąć bez znajomości podstaw psychologii, któremu to zagadnieniu Andrzej Łobaczewski poświęcił pierwszy rozdział swojej książki pt. „Ponerologia polityczna”, by wyjaśnić mechanizmy stojące u podstaw powstania totalitaryzmu. Jeśli chcecie coś trochę „łżejszego” niż tekst Łobaczewskiego, nie zaszkodzi rozpocząć od lektury książki Davida McRaney’a „Nie jesteś aż tak bystry” („You Are Not So Smart”).

McRaney wskazuje na dziesiątki błędów poznawczych (cognitive biases), na logiczne błędy w myśleniu (logical fallacies) i na heurystyki, czyli uproszczone reguły wnioskowania, którymi my, ludzie, regularnie się posługujemy, aby przebrnąć przez dzień, bez uciekania w kąt z powodu cierpienia na myśl, że jesteśmy głupszy, niż nam się wydaje, że jesteśmy podatni na manipulację, że nie mamy pojęcia o tym, dlaczego postępujemy w określony sposób lub dlaczego coś lubimy, że z uporem maniaka zachowujemy się w sposób destruktywny, co w niczym nam nie pomaga, że podejmujemy całkowicie irracjonalne decyzje itd. Chcę zwrócić uwagę tylko na kilka z nich:

Torowanie lub efekt torowania (priming, priming effect) – bez ustanku jesteśmy popychani w pewnym kierunku przez idee, które bombardują naszą nieświadomość adaptacyjną, co sprawia, że łatwiej identyfikujemy powiązane z nimi koncepcje. Nawet zwykłe słowa dostrzeżone w tekście mogą kształtować nasze zachowanie (dla przykładu, określenia z zakresu biznesu czynią ludzi bardziej samolubnymi, kiedy zachęca się ich do dzielenia się z innymi określoną kwotą pieniędzy). To samo dotyczy obrazów, dźwięków, zapachów, mimiki twarzy.

Pomyśl o medialnych komunikatach, które non stop docierają do ciebie z serwisów informacyjnych, programów telewizyjnych, filmów czy rozgłośni radiowych. Pomyśl o słowach – i o kontekście, w jakim się je przedstawia – typu terroryzm, zło,

dżihadysta, al Kaida, ISIS, islamski, muzułmanin. Celowo zostały podszyte emocjami, żeby pobudzać twoją psychikę.

Heurystyka dostępności (availability heuristic) – ludzie szybciej i intensywniej reagują na informacje powszechnie dostępne, gdy w swoim rozumowaniu podpierają się argumentem, który pomija możliwość istnienia wyjątku od reguły. W to, co nieznanym, trudniej jest uwierzyć lub odnaleźć w tym sens. Na przykład prędzej przywołasz z pamięci nazwiska sławnych osób niż tych, o których nigdy wcześniej nie słyszałeś. Szybciej zapamiętasz słowa na literę „r” niż te, w których jest ona czwarta z kolei. Sprawniej działasz, gdy masz w zasięgu ręki powszechne, powtarzające się, bez trudu dostępne informacje.

Zatem nic dziwnego, że ludzie są skłonni wierzyć w oczywiste kłamstwa, jeśli słyszą je bez przerwy w mediach głównego nurtu i jednocześnie nie mają dostępu do rzeczowych kontrargumentów, albo w rasistowskie stereotypy lub przeładowane emocjami opinie na nieprzypadkowe, gorące tematy. To właśnie z tego powodu monopol mediów jest tak istotny dla rządzących. Bo to oni decydują o „dostępności” określonych informacji dla osób, których chcą objąć kontrolą i jednocześnie torować ich myślenie. Zatem nic dziwnego, że słowo ‘terroryzm’ przywołuje na myśl muzułmanów, mimo, że oficjalne raporty – z których korzystają również główne media, snując całkowicie odmienny obraz – pokazują, że tylko 2% ataków terrorystycznych w Europie w ciągu ostatnich 5 lat było dziełem muzułmanów.

Efekt normalności, błąd normalności (normalcy bias) – zjawiska czy wydarzenia uznaje się często za normalne, mimo że takimi nie są. Na przykład, gdy ludzie nagle znajdą się w potrzasku, nie podejmują działań, tylko tkwią w bezruchu i zachowują się tak, jakby nie działo się nic nadzwyczajnego, mimo że wokół buchają płomienie, w powietrzu latają szczątki ofiar, a obok umierają ludzie. I dotyczy to każdej katastrofy: huraganów, powodzi, tornad, katastrof lotniczych, pożarów itp. Ludzie reagują nieadekwatnie do zaistniałych okoliczności, wmawiają sobie, że stan rzeczy nie przedstawia się aż tak źle, gdyż nie

mają punktu odniesienia, który pozwoliłby im na trafną interpretację sygnałów ostrzegawczych i właściwe oszacowanie powagi sytuacji. Nigdy wcześniej nie doświadczyli czegoś podobnego, nie są odpowiednio przygotowani na zaistnienie nietypowego zjawiska, w związku z czym postrzegają je zwykle nazbyt optymistycznie.

A zatem, gdy politycy czy tzw. eksperci wprawiają w ruch kampanię demonizowania określonej, dogodnej z ich punktu widzenia, grupy społecznej, każdy jej etap łatwo uznać za „normalny” lub niewiele znaczący, niczym dyskretnie wzbierające wody powodziowe. Pierwsze zatrzymania są naturalną kolejną rzeczą, gdyż, dzięki wszechobecnym serwisom informacyjnym, wstępne torowanie masz już za sobą. Nawet nie wiesz, że cierpisz na syndrom gotującej się żaby – zanim się zorientujesz, sytuacja stanie się tak poważna, że na cokolwiek będzie już za późno. Mimo że czytałeś o czymś podobnym, na przykład w książce o historii II Wojny Światowej, to tak naprawdę nie jesteś na to przygotowany. Kiedy to de facto już jest, ty tego nie widzisz.

Błąd potwierdzenia (confirmation bias) – nasze opinie są kształtowane i nieustająco wzmacniane przez informacje spójne z przyjętymi przez nas założeniami, bo pozostałe ignorujemy. Dostępność materiałów torujących w mediach to niemalże 100 procentowa gwarancja, że podzielisz poglądy i przekonania tych, którzy je głoszą, bo jest to w ich interesie, natomiast, zlekceważysz przeciwstawne. Nawet jeśli niektóre z nich stoją w sprzeczności z twoimi aktualnymi przekonaniami, to jesteś gotowy dokonać ich „reinterpretacji”.

Efekt myślenia z perspektywy czasu, efekt „wiedziałem, że tak będzie” (hindsight bias) – ze stuprocentową pewnością utrzymujesz, że „wiedziałeś, że coś się święci”, nawet jeśli nie wiedziałeś. Albo kiedy twierdzisz, że 5 lat temu podjąłbyś identyczną decyzję jak teraz, nawet jeśli tak naprawdę postąpiłbyś inaczej. To, co 15 lat temu uznawałeś za niewłaściwe lub „przesadne” (np. politykę i retorykę

przesyconą rasizmem), dzięki zlepkowi błędów poznawczych i wnioskowaniu „na skróty” przedstawiś w taki sposób, że wyjdzie na to, że, w gruncie rzeczy, twoje poglądy w przeszłości były identyczne z obecnymi. Będąc częścią stada (spójrz poniżej na: konformizm), swoje minione ja dopasujesz do teraźniejszego. W przeciwnym razie byłbyś hipokrytą, a przecież nikt nie lubi nim być.

A zatem, nawet jeśli w przeszłości recytowałeś wzniośle: „Nigdy więcej”, to i tak dasz się ponieść rasistowskiej histerii, która doprowadzi do kolejnego holokaustu. Od zawsze wiedziałeś, że muzułmanie staną się problemem – spójrz tylko na newsy w mediach (heurystyka dostępności). Doniesienia serwisów informacyjnych tylko potwierdzają wcześniejsze ostrzeżenia, stanowią dowód na to, że się nie mylili!

Konfabulacja (confabulation) – jesteś skłonny wciskać sobie i innym kit o przyczynach swojego postępowania. Kiedy dostaniesz 4 pary identycznych pończoch czy skarpet do wyboru z prośbą o dokonanie oceny ich jakości, ma poczekać wymyślisz, że jedna z nich jest bardziej miękka w dotyku! No i ten splot! I co gorsza, uwierzysz w to, co mówisz.

A zatem, załóżmy, że wychodzisz na ulicę i wykrzykujesz „Je suis Charlie”, bo chcesz, żeby ktoś zajął się kwestią muzułmanów. Czy wiesz, dlaczego to robisz? Zapewne nie. Prawdopodobnie podasz jakiś powód – imigracja, terroryzm, wolność słowa, cokolwiek. W rzeczywistości nie znasz przyczyny. To, co wymienisz, jest jedną z wielu opcji prezentowaną nieustannie w mediach i potęgowaną przez nacisk opinii publicznej. Zostałeś wmanipulowany i nawet nie jesteś tego świadomy.

Efekt przechodnia (bystander effect) – gdy znajdziesz się w centrum rzeczywistego, przerażającego wydarzenia, zareagujesz jako pierwszy, nieprawdaż? Nie sądzę. Im więcej osób jest świadkiem niesprawiedliwości lub widzi kogoś w potrzebie, tym mniejsza szansa, że któraś z nich zainterweniuje i udzieli

pomocy. Ludzie zakładają, że zareaguje ktoś inny tudzież obawiają się, że ich ingerencja zostanie źle przyjęta i poniosą tego konsekwencje.

Propagowanie postaw (czy to afirmatywnych, czy bezdusznych – podyktowanych rzekomą wyższą koniecznością) przez media i rządzących jako społecznie akceptowalne, sprawi, że ludzie nie opowiedzą się dobrowolnie po stronie dobra. Najpierw będą świadkami znieważania i marginalizowania muzułmanów, potem ich demonizowania, następnie aresztowań pod byle pozorem, aby ostatecznie przyglądać się zapędzaniu ich do obozów i więzień lub egzekucjom wykonywanym na ulicach. Wkrótce to samo czeka dysydentów politycznych i tych, którzy pozostaną wierni własnym zasadom oraz każdego, kto stanie na drodze. W następnej kolejności – kto wie – przyjdą po ciebie.

Konformizm (conformity) – myślisz, że jesteś pięknym, unikatowym płatkim śniegu? Jasne, tak jak wszyscy inni. W rzeczywistości każdy, prędzej czy później, podąża za wolą innych, zwykle tych, których bierze za autorytety (tak jak w eksperymencie Milgrama). Konformizm per se nie jest niczym złym. Jeżeli każdy postępowałby zgodnie z ideałami propagowanymi przez takich ludzi, jak RFK, MLK, Dag Hammarskjöld, John Lennon, czy nawet Władimir Putin, świat bez wątpienia byłby lepszym miejscem. Chodzi o naturę autorytetu. Tu jest pies pogrzebany. Jeśli człowiek w białym laboratoryjnym kitlu powie ci, że musisz porazić kogoś śmiertelną dawką prądu, to prędzej to zrobisz niż nie. Ale kimże, do diaska, są ci, którzy wydają takie rozkazy? To ci sami, którzy są skłonni demonizować, prześladować, więzić i mordować całe populacje tylko dlatego, że jest to w ich interesie. Mają oni swoją nazwę: psychopaci.

Jest jeszcze jeden błąd poznawczy, do którego nie nawiązuje McRaney. Ludzie zwykle myślą, że każdy człowiek jest taki jak oni, i że nie uczyniłby tego, czego my nie bylibyśmy w stanie zrobić nawet w naszych najśmielszych snach. Jednak w rzeczywistości niektórzy pośród nas to jednostki

psychopatyczne lub z zaburzeniami osobowości. Torturują, oczerniają, kłamią i mordują nie z powodu kaprysu, lecz dla przyjemności. Chętnie wspinają się po szczeblach władzy – o czym pisze w swojej książce Łobaczewski, i to właśnie oni nadają pojęciom, takim jak „faszyzm” czy „totalitaryzm” i w ogóle całemu politycznemu złu, ten charakterystyczny rys i posmak. Aby zrozumieć, o czym mówię, obejrzyjcie ponownie film Hitchcocka.

To psychopaci „kreują” rzeczywistość, a my, zmanipulowali przez nich, przychodzimy im w sukurs. Dla nich to nic trudnego. Wiedzą, że zwykli ludzie nie mają takich „inklinacji” jak oni, więc nimi manipulują. Są obeznani w tych wszystkich dziwnych nawykach i błędach poznawczych, a zatem zachęcają nas i popychają do robienia tego, co tylko nasunie się im na myśl, niczym eksperymentatorzy w laboratorium. Jak naziści sterujący Niemcami. To dzieje się non stop. Ludzie przysłuchują się wyprofilowanym w odpowiedni sposób przekazom medialnym, i w oparciu o nie wyrabiają sobie poglądy, a następnie głośno domagają się „rozwiązania” „problemu”, który od początku do końca został stworzony przez psychopatów u władzy w celu wdrożenia tego – wymyślnego przez nich już wcześniej – „rozwiązania”. A ludzie wmawiają sobie, że w swoich działaniach kierują się potrzebą wspierania ekonomicznej koniunktury, społecznej jedności, wolności słowa, praw człowieka czy demokracji. Ale to tylko złudzenie, bo robią dokładnie to, czego oczekują od nich ich psychopatyczni władcy.

My – cywilizacja zachodnia – zmierzamy w tym samym kierunku co zwykle i co gorsza, z identycznych powodów. Jesteśmy zapędzani w pułapkę, tak jak kiedyś Niemcy, a wynik będzie ten sam. Brytyjczycy, Francuzi, Niemcy i inni przemienili się w tych, wobec których odczuwali kiedyś wstręt. Ich przywódcy przeszli na złą stronę. Na pocieszenie powiem, że po kilku latach brutalnej opresji ludzie zwykle budzą się i zaczynają dostrzegać obiektywną rzeczywistość. Albo zostają podbici i

pokonani przez zewnętrzną siłę. I wszyscy wiemy, jak to się kończy. A oto, co czeka przywódców:

Łobaczewski napisał: „Co może się zdarzyć, gdy psychopatyczna sieć obejmie szczyty władzy na skalę międzynarodową? [...] Napędzani przez swoją naturę, wbrew swym życiowym interesom, nie są w stanie pojąć, [...] że zmierzają ku destrukcji. Patogeny nie wiedzą, że one również spłoną żywcem lub że zostaną głęboko zakopane wraz człowiekiem, którego doprowadziły do śmierci.”

Bez wiedzy na temat błędów poznawczych, którym ulegamy, otrzymamy dokładnie to samo co do tej pory. Popełniamy identyczne błędy, oszukujemy samych siebie, wynajdujemy usprawiedliwienia, „edytujemy” nasze osobiste historie, by uczynić je bardziej atrakcyjnymi i mądrymi, niż są w rzeczywistości. A ludzkość jako całość cierpi. Powtarzamy te same błędy. Zmierzamy w kierunku katastrofy. Nie widzimy, że nadchodzi. A potem patrzymy wstecz i zastanawiamy się, co było załączkiem chaosu, w którym tkwimy. Nietrudno to pojąć, a kiedy to znowu nastąpi, winić będziemy mogli tylko siebie. A dzieje się to właśnie TERAZ.

Autorstwo: Harrison Koehli

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA